



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TRYBUNA LUDU

Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7

A

wydanie

37 — 7-02-1970

Nr z dn.

218 TEATR

Od kilku lat nie napisał Friedrich Dürrenmatt żadnej nowej sztuki. Współpracując z teatrem w Bazylei (niedawno ustąpił z tego stanowiska) opracował natomiast dwie sztuki innych autorów. Jedną z nich jest adaptacja „Tańca śmierci” Strindberga, grana pt. „Play Strindberg”, druga nowa wersja „Króla Jana” Szekspira, którą przełożył na język polski Zbigniew Krawczykowski. Polską prapremierę tej sztuki wystawił niedawno Teatr Ludowy w Nowej Hucie w reżyserii Ireny Babel i bardzo pięknej scenografii Barbary Stopki.

Adaptacja Dürrenmatta jest zreżymowana. Spójrzaj na kronikę historyczną Szekspira oczyma współczesnego człowieka, dokonaj nieodwołalnych skrótów, łącz postacie i wątki, kondensował akcję, a nawet wprowadził kilka jej elementów, których nie ma u Szekspira. Ale najważniejszy jest ironiczny punkt widzenia na bieg zdarzeń, ukazanie bezsilności człowieka wobec głupoty i zbrodni, jeszcze jedno oskarżenie wojny, okrutnej i bezmyślnej. Król Jan był, jak wiadomo, tym, który dał Anglii w roku 1215 dokument podstawowej wagi dla rozwoju mieszczańskiej demokracji tego kraju. Była nim Magna Charta Libertatum, na którą powołują się liczne pokolenia Anglików. Dürrenmatt pokazuje w tej sztuce (zgodnie z prawdą), że Magna Charta wymuszona została na królu, który znalazł się w straszliwych opałach i nie widział innego wyjścia, jak tylko zjednanie sobie niższych stanów tym aktem, przyznającym im pewne prawa, choć nimi tak bardzo gardził. Sztuka prezentuje też w całej rozciągłości średniowieczną politykę kościoła katolickiego i papieża, pragnącego podporząd-

kować sobie monarchów i nie wahał się narażać Europy w tym celu na krwawą wojnę. Pokazuje niechęć angielskich panów do podporządkowania się Watykanowi i jego legatom, a więc głęboko tkwiące w historii tego kraju korzenie jego oderwania się od kościoła katolickiego w kilka wieków później. Brak jest tej sztuce szekspirowskich wymiarów wielkiej tragedii, ale dość ma ona zalet, by ją grać. Dürrenmatt szedł tu śladem Brechta i jego transkrypcji „Edwarda II” Marlowe’a. Nie osiągnął wprawdzie rezultatów tak wybitnych jak autor „Matki Courage”, ale wiemy już przecież od dość dawna, że Dür-

dowy przeżywał przez kilka lat poważne trudności. Obecnie stać go na wystawienie tak trudnej i wieloobsadowej sztuki, jak „Król Jan”.

Rolę tytułową gra poważnie i z powrozeniem ALEKSANDER BEDNARZ. Ale może jeszcze większe wrażenie wywiera ZYGMUNT JOZEF CZAK, jako bastard, nieślubny syn brata króla Jana, Ryszarda Lwie Serce. Inna sprawa że postać tę wyposażył Dürrenmatt szczególnie bogato, łącząc ją z występującą w sztuce Szekspira ważną postacią szambelana królewskiego i przyjaciela króla, Huberta de Burgh. Można śmiało powiedzieć, że Zygmunt Józefczak wy-

był STEFAN RYDEL, a pokracznym delfinem Ludwikiem — ZDZISŁAW KLUCZNIK. W roli hrabiego Pembroke, ministra króla Jana, wystąpił JERZY SOPOCKO. Najwięcej wątpliwości wzbudza rola legata papieskiego, kardynała Pandulfa. Zagrał ją EDWARD RĄCZKOWSKI w sposób odbiegający od stylu przedstawienia, nazbyt groteskowo, nazbyt po błazeńsku. Legat papieża Innocentego III był postacią groźną, wytrwałym politykiem i chytrym graczem. Choć więc Dürrenmatt ośmiesza go ukazując go nieraz w dość ryzykownych sytuacjach, aktor nie powinien tego podkreślać, lecz raczej tonować. Inaczej gubi się sens tej postaci i roli, jaka w sztuce odgrywa. W tym wypadku zaś mieliśmy do czynienia z szopką zamiast ostrej ironii.

W roku bieżącym Teatr Ludowy w Nowej Hucie obchodzić będzie 15-lecie swego istnienia. Start do tego jubileuszu był dobry. Plany są ambitne. Kierownictwo teatru pragnie wystawić „Krakowiaków i górali” (od których rozpoczął swą pracę Teatr Ludowy w Nowej Hucie w roku 1955) w nowej poetyckiej transkrypcji Ernesta Brylla, oraz sztukę Jerzego Broszkiewiczicza „Niedziela, poniedziałek”, kierownika literackiego tej sceny, związanego z nią od początku jej istnienia. Można tylko życzyć Teatrowi Ludowemu i jego kierownictwu powodzenia. Robotnicy Nowej Huty zasłużyli sobie na dobry teatr i przywykli do niego za czasów Skuszanki i Krasowskiego. Mają dobry gust, czego dowody dali uczęszczając na trudniejsze nawet spektakle. Warto więc dbać o to, by nie doznali zawodu, by ich teatr rozwijał się równie dynamicznie, co ich kombinat, a w każdym razie by godny był miana pierwszej sceny w pierwszym polskim mieście socjalistycznym.

„Król Jan” w Nowej Hucie

renmatt, to nie Brecht, choć nie wszyscy zdają sobie już z tego w pełni sprawę.

Irena Babel wystawiła „Króla Jana” bardzo starannie i troskliwie. Dobrze dociera do widzów ideowy sens sztuki, bardzo sprawnie jest montaż przedstawienia jego rytm i tempo, co było możliwe dzięki jednolitej dekoracji, pozwalającej na przenoszenie terenu akcji w sposób szybki i skuteczny, poprzez zmianę kilku elementów scenografii.

Z przyjemnością można stwierdzić, że zaczyna formować się obecnie w Nowej Hucie złożony z młodych aktorów zespół z prawdziwego zdarzenia. Po odejściu Krystyny Skuszanki i Jerzego Krasowskiego Teatr Lu-

wiązał się z niej bardzo dobrze. Zagrał z temperamentem, ma wdzięk, ładnie mówi tekst, ma przed sobą na pewno ładną przyszłość. Bardzo dobrze zaprezentowała się także DANUTA JAMROZY w roli Blanki Kastylijskiej. Niewielką rolę nieśczęsnej Konstancji, matki Artura Plantageneta, pretendenta do angielskiego tronu, zagrała IRENA JUN bardzo wyraziście prezentując duże kulturę słowa, ruchu i gestu, z której znają ją młodości teatru jednego aktora, gdzie zbiera od lat laury. Rolę Eleonory, matki króla Jana zagrała KRYSZYNA FELDMAN przekonująco, choć może warunki zewnętrzne nie najlepiej ją do niej predestynują. Godnym królem Francji Filipem

ROMAN SZYDŁOWSKI